

STANISŁAW CELESTYN NAPIÓRKOWSKI OFMConv

PROTESTANCI I EKUMENIZM

Karol K a r s k i. *Protestanci i ekumenizm. Wkład spadkobierców Reformacji w dzieło jedności*. Warszawa: ChAT 2001 ss. 400. ISBN 83-909272-5-X. Nakład 500 egz. Wydanie dofinansowane przez KBN.

Prof. dr hab. Karol Karski, prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, należy do najwybitniejszych teologów protestanckich w Polsce, a w dziedzinie ekumenizmu doktrynalnego należy do ścisłej czołówki polskich teologów, niezależnie od przynależności kościelnej. Habilitował się na KUL. Nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1993 r. i został kierownikiem Katedry Ekumenizmu ChAT, a od 1994 r. także p.o. kuratora Katedry Teologii Systematycznej tejże uczelni. Recenzowana praca została przedłożona jako główna publikacja do oceny na drodze do profesury belwederskiej. Prof. Karski prowadzi zajęcia z ewangelickiej teologii systematycznej, z wiedzy o Kościołach i wyznaniach chrześcijańskich i z szeroko pojętego ekumenizmu. W Warszawskim Seminarium Teologicznym Kościoła Zielonoświątkowców wykłada historię i aktualną sytuację ekumeniczną. Od roku akademickiego 1992/93 jest odpowiedzialny za partnerskie kontakty z Wydziałem Teologii Ewangelickiej w Bonn. Te szczegóły biograficzne ułatwiają właściwe postrzeganie publikacji, które są wyraźnie kompatybilne z jego naukowo-dydaktyczną i naukowo-organizacyjną działalnością. Ostatnio podarował nam małą rozmiarami, lecz doniosłą w treści książeczkę *Deklaracja o usprawiedliwieniu. Historia powstania, tekst Deklaracji, opinie, komentarze* (Bielsko Biała 2000 ss. 117).

Ważniejsza jednak jest recenzowana książka *Protestanci i ekumenizm*. To główna pozycja opublikowana w ostatnich latach (i prawdopodobnie najważniejsza w całym jego dorobku od 1966 r., kiedy opublikował pierwszy w życiu artykuł). Nie jest to jednak najważniejsze dzieło naukowe jego życia – *liber vitae* jeszcze napisze.

Praca przynosi 23 publikowane wcześniej artykuły (ostatnie dziesięciolecie) i jeden tekst nigdzie wcześniej nie publikowany (*Światowa Rada Kościołów między Canberrą a Harrare (1991-1998)*). Ukazuje kilka postaci liczących się w dziejach reformacji (Filip Melancton i Jan Łaski) oraz w ruchu ekumenicznym (Oscar Cullman, Juliusz Bursche, Friederich Siegmund-Schultze); informuje o wybranych wydarzeniach ekumenicznych (Konkordia Leuenberska, geneza Światowej Rady Kościołów i niektóre elementy jej działalności (*Ruch ekumeniczny na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia*) z uwzględnieniem polskiej sceny (*Powstanie Polskiej Rady Ekumenicznej; Ekumenizm dzisiaj – nasze trudności i zadania – perspektywa ekumeniczna*), by na końcu zaskoczyć czytelnika tematem dialogu z judaizmem – dialog ten wykracza poza eku-

menizm, ekumenizm bowiem ma za przedmiot określone sprawy między Kościołami chrześcijańskimi, a nie dialog z innymi religiami.

Przy pobieżnej lekturze odnosi się wrażenie, że nie jest to „książka z tezą”, która albo stawia w nowym świetle stare problemy, albo formułuje nową teorię, wyraźnie posuwa obroną działkę wiedzy teologicznej, otwiera nowe perspektywy...

Bliższe zapoznanie się z książką *Protestanci i ekumenizm* zburzyło sceptyczny osąd i zobligowało do sformułowania następującej oceny:

Jednak otrzymaliśmy „książkę z tezą”, chociaż Autor, grzesząc skromnością, nie dość klarownie i mocno to powiedział. Okres Reformacji powszechnie kojarzy się z rozbiem jedności, z rozłamem w zachodnim chrześcijaństwie, więcej – z ciągłymi sporami, konfliktami i kolejnymi podziałami wewnątrz Kościołów i Wspólnot protestanckich, czyli jakiś dominujący dynamizm odśrodkowy. Umyka uwadze żyjący w protestantyzmie dynamizm dośrodkowy, scalający, poszukujący jedności w wielości. Prof. Karski odślania tę drugą twarz protestantyzmu. W każdym artykule wprowadza w krąg światła inny szczegół tej rzeczywistości, dorzucając kolejny kamyk do koszyka z nazwą *Ewangelicyzm w służbie jedności*. Przywoływane w książce postaci, wydarzenia i procesy mają egzemplifikować i uzasadniać tezę, że zarówno kiedyś, jak i obecnie są wielcy ewangelicy, którzy służą jedności zarówno wewnątrzprotestanckiej, jak też jedności między różnymi konfesjami chrześcijańskimi. Świadkiem takiego ewangelicyzmu jest wielki Filip Melanchton (s. 13-26), o którym wiedzieliśmy zdumiewająco niewiele, podobnie zresztą jak o Janie Łaskim (s. 27-43), chociaż jeden i drugi inaczej pracowali dla jedności: Łaski zabiegał o jedność między Kościołami protestanckimi, Melanchton postrzegał problem szerzej i poszukiwał jedności także z Kościołem rzymskim.

Szkoda, że „z głębi dziejów” zostały wydobyte jedynie te dwie postaci, świadczące o ekumenizmie przed ekumenizmem wśród braci protestantów. Prof. Karski przeskoczył trzy stulecia, by znaleźć się w naszym wieku ekumenizmu, w którym czuje się znakomicie. Pustki trzech wieków żal. Niech mu będzie wybaczone, ale pod warunkiem, że w kolejnych publikacjach zlikwiduje ten wielki skok. Szkoda, że Autorowi tak było spieszno do współczesności. Tłumaczą go częściowo racje osobiste. Tematyczna przestrzeń współczesnego ruchu ekumenicznego to przecież ojczysty dom Karskiego; zna w nim każdy kąt, w którym nieustannie przebywa i pracuje. Wszystko, co z tego zakresu pisze, zasługuje na wielkie zaufanie. Nie ma sobie w Polsce równego.

Prezentacja naszej ekumenicznej rzeczywistości nie zamienia się jednak w wykład podręcznikowy. Autor nie zapomina, co przyrzekł czytelnikom. Z rozległej tematyki podejmuje tylko te zagadnienia, które ukazują protestantów pracujących dla jedności, zarówno wybitne jednostki, jak i kościelne społeczności. Z jednostek wyeksponował dwie: biskupa Juliusza Burschego i Friedericha Siegmunda-Schultzego. Pierwszego z wielkim szacunkiem przypominał Polakom, zwłaszcza katolikom, Jan Paweł II w lutezańskim kościele Świętej Trójcy w Warszawie, by zilustrować tezę, że heroiczne świadectwa polskiego patriotyzmu ze strony wielu luteranów z czasów ostatniej wojny nie pozwalają powtarzać jako aktualnego hasła: „Polak-katolik, protestant-Niemiec” Prof. Karski przekonująco udokumentował ten fragment przemówienia Papieża. Nawet kardynał Ratzinger nie zrobiłby tego lepiej. Zarówno Polska (szczególnie polscy kato-

licy), jak i Europa Zachodnia z Niemcami bardzo potrzebują takich tekstów. Profesor nie tylko wykorzystał istniejące monografie (Kneifl, Gastpar, Krebs), ale także Archiwum Ekumeniczne w Berlinie, tamtejsze Archiwum Kościoła Ewangelicko-Unijnego oraz Archiwum Światowej Rady Kościołów w Genewie. Studium o *Znaczeniu ekumenicznym Friedericha Siegmunda-Schultzego dla Kościołów ewangelickich w Polsce w okresie międzywojennym* (s. 225-254) naświetla mało znane polskie oblicze polskiego luteranizmu i jego konflikt w proniemieckim Kościołem Unijnym. Prof. Karski pisze o rzeczach niesłychanie doniosłych, a nieznanych nawet w kręgach ekumenistów. Dowiadujemy się, że „do wybuchu drugiej wojny światowej nie było żadnej współpracy między Kościołami ewangelickimi w Polsce” (s. 232), a od 1934 r. niemiecki protestancki działacz kościelny „pełni rolę mediatora między ewangelikami-Polakami i ewangelikami-Niemcami” Autor kończy swoje studium o Siegmundzie-Schultzem wnioskiem: „Wydaje się, że bez większych zastrzeżeń można zaliczyć Siegmunda-Schultzego do pionierów pojednania między narodami polskim i niemieckim” (s. 239).

Taka jest książka Karskiego: niekiedy sprawia wrażenie jedynie dobrego informatora o sprawach dość znanych, niekiedy rzuca błysk światła, które pozwala głębiej zajrzeć w trudną, mało znaną problematykę, doniosłą zarówno z punktu widzenia Kościołów, jak też narodów trudnego polsko-niemieckiego sąsiedztwa.

Czwarty rozdział został poświęcony ekumenizmowi w Polsce (s. 129-263). Napisał go człowiek, który od kilkudziesięciu lat tkwi w sercu opisywanych wydarzeń. W Autorze spotkał się dokładny i godny zaufania dokumentalista z wiernym świadkiem. W charakterystyce Polskiej Rady Ekumenicznej (PRE) kilkakrotnie dotknął „wątku politycznego” Ponieważ w moim, katolickim, środowisku podnosiło się instrumentalizowanie PRE przez Urząd do Spraw Wyznań, *audiatur et altera pars*:

„Zaostrzająca się pod koniec lat czterdziestych konfrontacja pomiędzy Wschodem a Zachodem, znana pod nazwą «zimnej wojny» i odczuwalna we wszystkich dziedzinach życia, nie pozostała bez wpływu na działalność PRE. Poczynając od 1950 roku, przerwane zostały nie tylko personalne, ale nawet listowne kontakty ze Światową Radą Kościołów w Genewie. Z powodu braku darów zagranicznych oraz funduszy na administrację, Rada zmuszona była zwolnić całkowicie personel administracyjny. Zawieszono wydawanie «Kościoła Powszechnego». – W atmosferze historycznego doszukiwania się wszędzie, przez władze komunistyczne szpiegów amerykańskich, doszło do aresztowania wielu duchownych z protestanckich Kościołów wolnych i Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego; zwierzchnik ostatniego z wymienionych Kościołów, bp Józef Padewski, zmarł w areszcie w maju 1951 roku” (s. 246).

W łonie samej Rady postawiono pytanie o sensowność kontynuowania jej działalności. W programie dorocznego posiedzenia plenarnego PRE (30 III 1951 r.) przewidziano dyskusję na temat likwidacji tej struktury ekumenicznej. Członkowie Rady wypowiedzieli się w jej obronie i wprost zapytali prezesa, ks. Zygmunta Michelisa, czy „projekt zlikwidowania Rady nie jest wynikiem sugestii Władz Państwowych” Prezes odpowiedział: „I mogę stwierdzić, że Władze nasze wyznaniowe zupełnie pozytywnie odnoszą się do naszej działalności i nie domagają się bynajmniej likwidacji Rady Eku-

menicznej. Ze strony Władz nic więc nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy dalej istnieli, choć nie mamy formalnie zatwierdzonego statutu” (s. 245-247).

Prof. Karski przypomina, że „na początku lat sześćdziesiątych istniało wiele powodów do «wstrzemięźliwego ustosunkowania się do przejawów ekumenizmu rzymskokatolickiego». Z drugiej strony wiadomo jednak, że władzom komunistycznym było bardzo nie na rękę jakiegokolwiek zbliżenie Kościołów członkowskich PRE i Kościoła Rzymskokatolickiego. Słusznie więc postuluje staranne przebadanie sprawy, w jakiej mierze wspomniana «wstrzemięźliwość» była postawą autentyczną, w jakiej zaś została wymuszona przez Urząd ds. Wyznań” (s. 252).

Nie tylko ta sprawa wymaga przebadania. Naciski wspomnianego Urzędu sięgały daleko i były bardzo ambitne. Uginali się pod nimi nawet wielcy. Do dzisiaj noszę w oczach i sercu ekumeniczny obrazek z pokoju ks. biskupa Władysława Miziołka. Właśnie zakończyliśmy posiedzenie Komisji Mieszanej (a może była to przerwa w posiedzeniu?). Przyszedł prezes PRE, bp Jan Niewieczera. Miał ważną i pilną sprawę do naszego gospodarza. Kiedy zakończyli i zostaliśmy sami, bp Miziołek powiedział, z czym przyszedł szanowany przez nas wszystkich i oddany ekumenizmowi prezes PRE. Otóż „Władze” nie chcą, by w naszym zespole pracował o. Aleksander Hauke-Ligowski, dominikanin. Nie życzą sobie jego obecności w Komisji. Jeśli więc zależy nam na dalszej jej działalności, to trzeba itd. Katolicy członkowie Komisji byli zgodni, że nie można dopuścić do tego, by „Władze” decydowały o składzie naszego gremium. Nie bardzo jednak wiedzieliśmy, jak nasze stanowisko przełożyć na praktykę i nie sparaliżować pożytecznej pracy. Błysnął wówczas nasz Olek. Z właściwym sobie uśmiechniętym spokojem powiedział: „Jest wyjście! Zachorowałem i nie mogę dalej pracować w Komisji. Faktycznie jestem chory”

Równie bolesne było inne doświadczenie. Obie strony dialogu były przekonane o agenturalnym charakterze działalności pewnego pracownika PRE. A jednak trzeba było z nim pracować... Może nie najlepiej się stało, że Kościoły nie przeprowadziły lustracji odnośnie do swoich „ludzi na stanowiskach” A może tak lepiej? Niezależnie od „nie najlepiej” czy „lepiej” rację ma prof. Karski, że nasz „ekumenizm sterowany” czeka na dociekliwe i odpowiedzialne pióro.

Autor odnotowuje doświadczenie polskiego ekumenizmu godne zauważenia w światowej historii ruchu ekumenicznego: „Przed blisko 50 laty w łonie Kościołów członkowskich byli ludzie wywodzący się z tradycji reformacyjnej, wolnokościelnej i starokatolickiej, którzy mieli odwagę praktykować eucharystyczną wspólnotę. Była to w skali światowej pionierska inicjatywa, która w następnych dziesięcioleciach nie znalazła jednak naśladowców. Toteż z perspektywy półwiecza warto by zapytać, czy nie nadszedł właściwy moment dla wprowadzenia przynajmniej gościnności eucharystycznej między Kościołami członkowskimi Polskiej Rady Ekumenicznej, reprezentującymi wyżej wspomniane tradycje kościelne?” (s. 254). Język („mieli odwagę”, „pionierska inicjatywa”) tego zapisu upoważnia do tego, by zaliczyć K. Karskiego do zwolenników gościnności eucharystycznej, przynajmniej we wspomnianym zakresie.

W rozdziale piątym Profesor ChAT referuje i ocenia, z punktu widzenia luteranina, dialog katolicko-luterański. Nie referowanie, ale próby sformułowania własnego luterańskiego stanowiska zapewniają wartość tej części rozprawy.

Z pewnym zdziwieniem recenzent przyjmuje ostatni rozdział rozprawy: *Dialog z judaizmem* (s. 375-389). Przecież Autor, specjalista od ekumenizmu, wie, że ekumenizm to sprawy dziejące się wewnątrz chrześcijaństwa. Dialog chrześcijaństwa z islamem, buddyzmem czy judaizmem nie należy do ekumenizmu. Gdyby tego rozdziału nie było, czystość i klarowność metodologiczna zalecałyby książkę wyraźniej. Faktem jednak jest, że rozprawa byłaby merytorycznie uboższa.

Polska kultura teologiczna otrzymała dobrą pomoc do pogłębionego rozumienia dróg, po których pielgrzymują chrześcijańskie Kościoły. Głównych adresatów książki *Protestanci i ekumenizmu* nietrudno wskazać: są nimi przede wszystkim akademicy adeptci ekumenizmu, ale także szersze kręgi chrześcijan, zwłaszcza ewangelików, zainteresowanych świętą i wielką sprawą jedności chrześcijan.